

Rodzina in vitro

Tak wiele dzisiaj się mówi o zapłodnieniu in vitro, czyli poza normalnym pożyciem małżeńskim. I dobrze, bo tak mało na ten temat wiemy. A to co wiemy, to tylko jakieś myślowe popłuczyny z bulwarowych gazet, które nawet potrafią uzasadnić, że $2+2=7$, jak trzeba. Biotechnologia i biomedycyna potrafi coraz więcej, aż bioetyka dostaje myślowej zadyszki. Ale spokojnie, bo największe możliwości zawsze mieli i mają mama i tata. Bo jak ktoś wie, co to znaczy być mamą i tatą, to bez szkła się obejdzie, czyli bez "in vitro". Tylko rodzice wiedzą i Stwórca, jak powołać do życia człowieka. Zresztą, i tak wszystko zależy od tego Drugiego czyli od Stwórcy. Czyli, tak na dobrą sprawę, znowu rodzina jest "pod lupą", czyli niejako "in vitro".

Dzisiaj w Święto Świętej Rodziny, dziękujmy Bogu, żeśmy z miłości ojca i matki, a nie z sąsiada, albo z matki zastępczej, czy z klonowania. Bóg jest Miłością, a człowiek jest zawsze z Miłości, nawet jeśli jest to miłość "przypadkowa". Choć lepiej, by był to człowiek chciany, oczekiwany, upragniony i wymodlony. Człowiek może być tylko z miłości. Ze szkła, spod folii może być pomidor, truskawka, ogórek. A i te nam jakoś inaczej smakują, niż te z naturalnego nawożenia, promieni słońca, otwartego pola, które wie, co to deszcz, mróz, poranna rosa i wieczorna mgła.